CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, njedzela 30 czervjińca 1946 r. Nr. 24

NA III NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z listu św. Piotra Ap. (5, 6-11)

Najmilsi: Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia: wszystką troskę waszą składając nań, gdyż On ma pieczę o was. Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł: któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze: wiedząc, iż to utrapienie spotyka braterstwo wasze, które jest na świecie. A Bóg wszelakiej łaski, który wezwał nas do wiecznej swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapionych On doskonałymi uczyni, utwierdzi, ugruntuje. Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA

według św. Łukasza (15, 1-10)

Onego czasu: przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie mówiąc, iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich izali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy i idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie kładzie na ramiona swe, radując się: a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby utraciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą byłam straciła. Tak powiadam wam: radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

JEDNO CIAŁO — JEDEN CHLEB — JEDNO SERCE

„Tworzymy jedno Ciało, przepojone jednym Duchem — a to Chrystus, i wszyscy spożywamy jeden Chleb" mówi św. Paweł (1 kor. 12,12 i 10,17). Ze wszystkich tajemnic wiary trudnych do uświadomienia, ta jest szczególnie ważna. Przez św. Pawła uczy nas Jezus tej prawdy wielkiej, gdy chrześcijaństwo ogarniać zaczyna wszystkie narody, za działalnością Nauczyciela narodów. Przez niego Chrystus przywiódł do jedności wiary wszystkie ludy ówczesnego świata cywilizowanego, rzymskiego państwa światowego, a prawda o zjednoczeniu w Chrystusie, tajemnica jednego ciała społecznego w świętości wiary, wystąpiła w światło rzeczywistości dziejowej. Dzisiaj znów jest chwila, gdy światło pada na tę prawdę o jedności społecznej w Chrystusie — gdy świat po strasznych wojnach rozbity, szuka scalenia, jedności; gdy myśl społeczna jest aktualna i żywa u wszystkich kierowników społecznych a we wszystkich dziedzinach życia ta społeczna strona się uwydatnia; gdy wreszcie Kościół — w naszych dniach — sięga po krańce narodów, powoławszy kolorowych do „świętego Kolegium" kardynałów. Spostrzegamy dziś wyraźnie trzy kręgi rozszerzania się Chrystusa w świecie, jako trzy stopnie rozwojowe — dziejowe świętej Społeczności Chrystusowej, czyli Ciała Jego duchowo-religijnego. W pierwszym Chrystus w ludzkiej postaci i działalności ziemskiej utworzył Kościół w świecie żydowskim. Ten rozszerza się następnie w świecie cywilizacji rzymskiej po wszystkich narodach do niej należących i powstał świat cywilizacji chrześcijańskiej. Jak po katastrofie świata żydowskiego Kościół rozlał się na świat cywilizacji rzymskiej, tak obecnie po katastrofie cywilizacji chrześcijańskich narodów rozlewać się zaczyna na cały okręg ziemski, chcąc ogarnąć całokształt ludzkości. To działalność Ducha św., który „napełnia wszechświat", który „rozumie każdą mowę". To Ciało religijne Chrystusa, Słowa Bożego wcielonego. To jedność Chleba karmiącego jednolicie to Ciało. To jedność w miłości Bożej w tajemnicy Serca Chrystusowego. Dlatego w tych tygodniach święcimy kolejno tuż po sobie tajemnicę Jedności Boga, Trójcy Najśw. po Zesłaniu Ducha, III zkolei Osoby Boga; potem Ciała Bożego i Chleba życia; potem Serca Jezusowego, Króla i Ośrodka wszystkich serc. Trzy te święta rozpoczynają trzeci, długi okres roku świętego czyli liturgicznego, okresu poświątkowego. Pierwszy okres cyklu rocznego ma za treść uczłowieczenie Słowa, okres Bożenarodzeniowy czyli Wcielenia. Drugi ma za treść Odkupienie ludzi od grzechu i grobu, to okres Męki i Zmartwychwstania Pana; Trzeci jest okres Ducha świętego, trwający do początku Adwentu, i

ma za treść Uświęcanie nasze po Przyjściu na świat Słowa oraz po Odkupieniu. W tym III okresie, który teraz rozpoczęliśmy, Kościół przedstawia nam te tajemnice wiary, któremi Chrystus nas odkupionych i oczyszczonych z grzechu uświęca, to jest mnoży w Łasce, abyśmy przy Jego nagłym przyjściu byli gotowi.

STEFAN BIESZK

KASZUBI - POLSKA - SŁOWIANIE

(Dokończenie)

W tej mierze więc jest program społeczny dla kaszubskiego ludu zgodny z programem ogólnym katolickiego społeczeństwa w Polsce. My Kaszubi zawdzięczamy zachowanie dóbr kulturalnych nie sobie samym wyłącznie, lecz temu, że kulturą jesteśmy związani ściśle z narodem polskim oraz z świętym Kościołem. Bój o narodowość i o wiarę za czasów Hakaty był jednym hasłem a prowadzony był przez Kościół, nie tylko z ambony, lecz także w czytelniach oświatowych w zarządach Rolnika i wszystkich towarzystw społecznych i gospodarczych. Poza tym przecież należy do naszych zadań pielęgnować lud, dobro i wartości właściwe nam jako szczepowi nadmorskiemu. Jest to szerokie pole działania i jesteśmy właściwie jeszcze u budowy podstaw. Co więcej: i tutaj jak we wszystkim, co ludzkie należy pamiętać zasadę: nie wszystko co było, było doskonałem, nie wszystko co przepadło należy żałować, oraz, że nowy czas niesie ze sobą nowe wymogi i nowe formy działania.

Mowa kaszubska była i jest rozbita, zbyt zróżnicowana. Niema jeszcze wspólnej mowy, którą by choć na piśmie narazie, a potem z czasem ustnie mogły się posługiwać wszystkie odłamy kaszëbizny. Nawet pismo naszych gwar nie jest przystosowane do ogólnego użytku. Dążymy do osiągnięcia tego. Dalej pragniemy łączyć się w pielęgnowaniu pomorszczyzny z tymi Kaszubami, którzy ulegli niemal całkowitemu zniemczeniu, by ożywić zasypane wartości. Nie leży w naturze rzeczy czy rozwoju cywilizacji, jak się mniema, by kaszebizna stale się kurczyła by obyczaje i stroje nasze wyginęły. Nie jest to związane z postępem, lecz z niedołęstwem naszym. Dlaczego gdzieindziej szofer w stroju dawnym ludowym siedzi za kierownicą auta, i ludzie wykształceni i znakomici mówią ze sobą gwarą swego ludu? Powinniśmy i będziemy mogli mieć swoje wydawnictwa, swoją oświatę i życie ludowo obyczajowe bogacące ogólno polską i słowiańską kulturę. Podobne zadania czekają nas na niwie swojskiej nadbałtyckiej, rozbudowa tatczyzny.

Lecz nie pozostańmy tylko na powierzchni zjawisk społecznych naszej doby. Obecny moment dziejowy przynosi głębokie zmiany we wszystkich dziedzinach ludzkich, zmiany wywodzące się z głębokiej przemiany duchowej, która dopiero się wszczęła, a leży jeszcze przed nami. Co przechodzimy, to przełom w całym chrześcijaństwie. Nie jest już tajemnicą, że przeżywane wstrząsy i katastrofy mają jedną pierwszą przyczynę: upadek ducha chrześcijańskiego w minionych wiekach a raczej trzeba mówić, że w katastrofach dziejowych chrześcijaństwo otrząsa się z martwych osadów cywilizacji, by wypuścić nowe prądy i owoce. Zwycięskim czynnikiem na frontach ideowych okazuje się wszędzie chrześcijaństwo. Przeciw barbarzyńskiemu materializmowi niem. reszta świata stanęła zgodnie do walki i nie mogło być ani chwili wątpliwości, że hasła sprzymierzeńców, wolność, prawa ludzkie, tolerancja i pokojowość, hasła chrześcijańskie muszą zwyciężyć. Lecz zwycięstwo oręża, jak widzimy, to jeszcze nie jest odrodzenie chrześcijaństwa. To może tylko przyjść z przewództwa Chrystusa. Choć to nie może być naszem zadaniem, ale poznać się na tem i torować mu drogę według sił to nasz udział.

Truman woła o nawrót do zasad moralnych chrześcijaństwa, o nawrót duszy, Papież zaś o realizację wymogów społecznych we wszystkich państwach. Czy zamienili się na role, religijne i społeczne? Nie, to wyraz zgodności poznanych prawd oraz chorób toczących chrześcijański świat. Rzecz jasna, że tu tylko odnowienie ducha religijnego przyniesie ozdrowienie. Bo co tu gadać — prawdziwymi mocami ciemnoty i wstecznictwa są nie moce gospodarcze, społeczne, czy kulturalne, lecz są: nieuczciwość, lenistwo, złodziejstwo, rozpusta, pijaństwo, one — wrogi człowieka, są też najgorszymi wrogami ludu prostaczego, prawdziwymi jego wampirami. One zdemaskował jako wrogów narodu polskiego, jako prawdziwe moce rozbiorowe, ongi czcigodny i święty Piotr Skarga, przemawiając na ziemiach Rzeczypospolitej.

Z tymi mocami wrogimi tylko jedna moc zniszczyć i pokarać je może, to Społeczny Chrystus, ży-
Sambora. Przedstawiono go w płaszczu książęcym,
jący w Kościele świętym. Mniejsza o to, czy Słowia-

BRUNON RICHERT. (2

PORTRETY KSIĄŻĄT KASZUBSKICH W OLIWIE

(Ciąg dalszy)

Nad portretami znajdują się tablice z napisami dotyczącymi przedstawionych osób, a pod wizerunkami herby rodowe. Wszystkie obrazy są dziełem wybitnego artysty malarza. Nazwisko jednak jego jest nieznane. Może twórcą ich był sławny malarz Hahn, którego dzieła dość często spotykamy na ziemi naszej. Portrety oliwskie są malowane żywo, starannie i posiadają wyraźnie znamiona indywidualizmu twórczego malarza. Niżej tablic fundatorów i dobrodziejów, prawie że przy posadzce prezbyterium znajdują się obrazy przedstawiające różne sceny z dziejów klasztoru. Umieszczony na nich tekst łaciński dotyczy dziejów klasztoru i osób przedstawionych na portretach. Malowidła te można bez najmniejszego zastrzeżenia uważać przynajmniej za dzieło szkoły Hahna.

Jak już wspomniałem, po stronie ewangelii znajdują się wizerunki założycieli klasztoru z kaszubskiego domu książęcego. Wskazuje na to olbrzymi napis łaciński: „Monumentum Illustrissimorum Fundatorum huius Monasterii" (znaczy to: Pomnik Najczcigodniejszych założycieli tego klasztoru).

Z kolei przypatrzymy się bliżej każdemu z portretów naszych czczevôrtnich ksiżęt.

1. *Portret Subisława*. Pierwszym z prawej strony (ze strony nawy kościelnej) jest portret księcia kaszubskiego Subisława, właściwego fundatora kla-

nie w wyższej mierze grzeszą nimi niż inne narody, faktem jest, że doprowadziły kiedyś społeczeństwo społeczeństwo do zgody. Nasi Kaszubi mają tę zaletę, że są rządni, systematyczni religijni przed innymi szczepami polskimi. Wobec tego jest to naszym zadaniem w trosce o dobro naszego ludu, zachować i mnożyć ten jego skarb duchowy jako podstawę dobrego mienia osobowego, społecznego i gospodarczego. Tak wzmacniamy i podnosimy Kaszuby czyli Polskę nadmorską.

—o—

JAN ROMPSKI (6

GBURSTVO

(Dokunczenjé)

Terusku wucékało, co żeło z podworzigo. Kure z vécignjonima karkama gnałe pod voze, temrčte, krze i do kurnjika. Gąsęta dałe sę spokójno przez Fefila i Metildę nekac v chlev. Stojało le to, co v zemję beło vrosti, jakbe bjôtkując i veszczerzając sę procem nôremnoscom nôteré. Deszcz padôł ju vjększi, grzëmot szëd częższi. Zamarło gburstvo przed szterkę tak żévi. Preszczeł le deszcz, szemotoł drzevama i sadem vjater;strząs fundamentem gburstva grzëmot.

Całô rodzezna sedza ju przë pôłnjim. Navetka Mjotczenô tim razem woporządza sę z dojenjim krovóv. Leno Mjotka jesz nje beło w chëcze . Won jesz sedzôł v chlevje. Pravje stojôł v progu chëcze i vezérôł na podworzi, jakbe chcôł vëprorokovac pogodę. Ale temu sę anji nje snjeło! Zdrzoł Mjotk na żeto, co sę pod vjatrem gjęło, gjibkji, wuległ: môłama wod deszczu, tej zdrzoł na zacignjęti njebo.

„Jesz... jesz... mdze grzëmjało i padało" — przëgôdoł do se.

Copnął sę v chlév jakbe mu beło żôl wostavjic dzegvjąci krove, pobęczivający celę, rochtający svjinje i kvjiczący prosęta.

Zażeł sobje tobaczi, a vëcérając jaż pod wocze czervonim sznepelnjikę, zazdrzôł v kume krovóm, pogładzeł po karku, chveceł za wusze, mreczący cos pod nosem, przë tim wocze teli mjałe ceptigo vezdrzatku i stare, że nje lepszi bëł wojc dlô dzecka.

— Kruszko, kruszko — woje wuszko,
Choci będzesz pola gnoja —
Të mje nje mdzesz długo stojal

Poklepivując celną krovę, szed wod nji do cełęca:

— Nó të z bestri beksu
V czornim stojich vepsu,
Dostnę za ce dobrze detka,
Kjej za małô mdze ta kłôtka.
Le że jidą dobri żnjiva —
Mdze tva noga v połnjim kjiva...

Podchadając do svjinji, przegjął sę przez przęsło , pomakloł dosc przë sę svjinję po chrzepce. Podnjosła dzenję do jego rękôva, a bjoli slepja vezdrzałe v gospodôrza:

Dobrze, dobrze żgrzëta... ,

Nje dokunczeł, Mjotk ti godkji, bo Jófk vleceł do chléva.

— Tatku, môce przindz na półnję.

— Alażel Czesto jem zabeł. Tak jô so tu rozpovjôdom z moją chovą, że mje czesto zagodała. Patrz, sinku, Gbur to nje je le ten robotnjik na role, ten wubjedzoni prôcą i vervarkę. Jô czeję, że gbur to je król, a krôj jego to gburstvo z jiveńtôrzem martvim i żevim, chteren won kochô, lëdô i wo nje dbô czë v dzeń, czë v noce. Vjidzisz, të tę trzodę? — Të muszisz je dobrze rozmjôc i pogodac z nją, zazdrzec co ji je trzeba — kochac to bidlę, kochac tę zemję, choc wubjégivosz so na nji nogji, choc wurôbjôsz sobje znokce, bo ta zemja to tvoja krev... tvoja desza...

— Tatku! — zavołoł Jofk, chternimu wocze gorałe jak dvoje svjece.

— Ceszko, sinku! Dzisi v takjim deszczu, v takjim grzëmoce, njebo wodzévô sę do nas i słechej go, słechej mojich słovóv.

— Ta zemja to jes të, i të ji król, jakno, że chce mjec Pana, co seje i worze, dovô i bjerze... Tu môsz vszetko, co svjat dovô. Zdrzë na to żeto! Czë nje je jak to morze wu wuja na Hélu. Tak sę zibje, tak vałuje! Bjej, sadnjij kole nje, a wuspjevje ce i vëczejesz tę prôvdę, wo chtarni mjoł jes szczesci dzisi czëc.

— Jôfku, v tvoje ręce zdôm berło moje i koronë czë te mdzesz chcôł bec tim królem z tatką na tatka z pokolenjô na pokolenjé — królem gburstva tego tu?

— Chcę, tatku i będę!

— Bog z tobą! Tere pôj na półnję!

Veszle wojc i sin, woboje verosti na mjarę ledzi z krëvji i gnota naji zemji. V chlevje beło cecho. Navetka prosęta bełe dzivno spokojni. Celę zdrzało svim vjolgjim wokę, jakbe vjedzało, co sę vjolgjigo kole njego dzało. Z drëgjigo chleva szło

---

sztoru oliwskiego. Jest on podwójnej wielkości, aniżeli cztery portrety następne. Przedstawiony jest w pozycji klęczącej, odziany w płaszczu książęcym, nakrycie głowy złożył na ziemi. W ręku trzyma klasztor oliwski. Zwrócony jest ku niebu, skąd w obłokach ukazuje się mu Trójca Przenajśw., Matka Boska i św. Bernard, założyciel Zakonu Cystersów. Klasztór jest przedstawiony w swej postaci z roku 1613, z czerwonymi dachami. Ponad obrazem znajduje się łaciński napis: „Najjaśniejszy Książę Pomorski Subisław Stary, który pierwszy z pośród książąt przyjął wiarę katolicką i tę oto Oliwę Najświętszej i Niepodzielnej Trójcy, Prześwietnej Dziewicy Marii i świętemu Bernardowi ofiarował i poświęcił w roku 1170.

2. Drugi skolei ku ołtarzowi to portret księcia ze złotym łańcuchem, w kapeluszu i ze szpadą. Pod obrazem widnieje nasz czarny Gryf, znak rodowy książąt gdańskich a zarazem znak narodowy Kaszubów. Umieszczony nad obrazem napis brzmi: „Najjaśniejszy Książę Pomorski Sambor, który wspaniale obdarzył Oliwę włościami, prawami i olnościami".

3. Na trzecim portrecie widnieje *Mestwin* I. Odziany jest wspaniale: płaszcz, łańcuch, berło, sandały — a wszystko kosztowne. Zasługi jego podaje umieszczony napis: „Najjaśniejszy Książę Pomorski Mestwin, książę dbały o pokój i pobożny, złączył w jedno wszystkie posiadłości Oliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

głosni i redosni rżenjé konji, jakbe głos dalszich nostatecznjejszich z chleva svjodków.

Chaja nje telk woprzesta, ale jesz barzij sę wobcigało. Zdovało sę jakbe szło stroną, jednak grzemot nje wuchodôł. Njerôz tak zbugrovało, że trzęsła sę chëcz. Deszcz prëszczeł jaż beło v jizbje czëc. Jak zadęło vjatrem v szibe, to z teli deszczę, że Mjotk vzérôł czë ji czasem nje vëpchnje. V jizbje sę szaro zrobjeło. Metilda wustovja resztę statków, pravje scera stoł i szła z talerzę v ręce do kuchnji, kjej chlasło môtnją i wuskavjicą, a zarę za tim tak zbugrovało, że Metilda krziknęła, a talerz z sechim czapnjęcim rozlecół sę na podłodze.

— Dzece do różańca — zavoła Mjotczenô. Zapolta gromjicę!

— Jô wobińdę gburstvo — to sę zavzęło dzisi. Tak sę zbjerało. Cepło beło cali tidzeń — woblôkając vęps — godoł Mjotk.

Metilda timczasem poda matce gromjicę, sama vzęła sę do wobjeranjô skorepov. Mjotk vejął z komode flaszę ze svjęconą vodą, przeżegnał sę, wodemk dvjerze i veszed na deszcz i grzmot, bë wobińdz gburstvo.

Vjater szarpôł mu vęps, deszcz cął po mjazdrze. Mjotk złôs z stepjenjov, skrącoł v pravo v dół do błotka, co zamanąvszë kropjeł jidąc kołę chëcze, tej vedle rovu broł stodołę. Lepe przë tim rëchałe sę v nôbożnim pôcérzu.

— Wod wognją i njeszczesco vëbav nas Panje... szło jego modlenje i kropjenjé z prosbą wo mjełoserdzi. Ju minął stodołę, vëszed na pole i wobchodoł chlev, kjej vjater zervoł sę mocni i szarpnął jego czôpką wunjos ję po łące. Mjotk szed svoją drogą z rozvjanim vłosem grodzeł drogę złemu do chëczi, chlevóv i stodołe.

V jizbje sitka sę gromjica, a do butna dochodoł pocerz, szczeri z serca:

Wojcze nasz, chteren jes v njebje
Svjęc sę mjono Tvoje,
przindz krolestvo Tvoje, bėdzë vola Tvoja
jakno v njebje tak i na zemji...

Tak derchoł rozmajiti chaje, lud. Sitkół mu vjeczni vjid domocô, a trzimôł duch vjolgji vjarę, chterną sę wodgrodzoł wod zarzucenjô i znjikvjenjô. Kuńc.

—o—

H. HINTZKÓWNA

"GASË WODŻIN, PÔCZI CZAS"

(Dokunczenjé)

Mjinęło lato, nadeszla zemnô jeseń. Gburze rozpoczinale ju żeta sôc, czé jedniwo dnja vrocil Kuba po wodsedzenjô svojego viroku do chëczi.

Słóniszko ju zaszło czé vrocil Môrcin ze svojima senamą z pola dé dóm, pomóg veprzidz konje, a so pomeslit: „dzise jem zmęczoni, zjem vjeczerza a puda zare spac".

V jizbje timczasa zapôlele vjid, senovô sedza przë kóku a przędla, zôs Môrcenova bjalka warzela zôcerka ną vjeczerza. Jak le Môrcen vszed do jizbe zare mu bjalczi wopovjôdale, że Kuba dzise vrócil. Jakos markotno stało so Môrcenovji, bo so domeslil jak mu Kuba przed tim wodgrôżôl.

Zjôd też le pôra leżk zôcérczi, a bel najadli. Zapôlil so té svoja pipa a sôd przë kominku, ale jakos nji mjôl dzisi żôdniwe miru. Jewe bjalka vjezla nogavjica, a dvaji starszi senovje cos méstrovale, nômlodszi że mjôl chęc do wuczenjô czetol ksążka.

Jakbe to so tu dobrze żelo pomeslil Môrcen czébe nje ten njegodzevi sąsôd. Nje do jemu żôdniwo spokoje, a cos go cigneto, żebe jidz do chleva zazdrzec. Veszed te na podwerzi, tu cemno belo jak v mjechu, jednim razą zda jemu so jakbe kol stodole chtoż letko stąpjól... Jidze té pocuszku cobe go njicht nje czul v kól stodole i tim vjidzi jak na dredżim kuńcu so njico ząsvjecelo, stoji a vzerô, w tim samim szterku zasvjecil plomjeń, v jewe vjidze poznól Kubę. Vepuscel so te za nim, zamiast vecegnąc vjechc, chteren bel zapóloni, a bel bë scignął njeszczesci. Timczasa poczi ti dvaji so gonjile zapôlela so stodola Môrcena, a że viatr pasovôl zapolelo so gburstvo Kube, a jisz pôra jinnech Stôriwe Morcenovigo wojca ledwo że venjesle z pôlącech so chëczi, a za pôra dnji wumar na pustkąch wu swojech krevnech.

Kuba przë wucekanjim przed Morcena zadzol so v cemnoscach, a wo grenczni kam tak so głova rozbil, że muszele go do szpitala zavjesc.

Po pôra dnjach zjachôl do vse sąd do zbadanjô ti cali sprave. Kuba jako spravca cali szkode bel na pôre lat wosądzoni. Żol sta so tere Morencvi, Kubë, bo wobaji mjele vszetko straconi, a że won jisz trzech senóv mjôl do pomoce pomôgale bjalkóm póczi Kuba sedzol ve sôdze prze robotach v polu ë prze budovanjô checze. Czé Kuba vrócil dôdom raza vebudovale so novi stodole, a żele ve vjeldżi zgodze. Môrcen njerôs gôdol slova svojigo njeboszczika wojca „Gasë wodziń, póczi czas".

(Kuńc)

—o—

JAN ROMPSKI

KVJATE CZË VJETA...

Że mje serce drżi,
Kjej vóń pôchnę vają?
Że mje woko skl'nji
I deszę zibje,
Kjej vaj lestkji grają...
Że sę dzivno snji —
Jestę zlevô nają
I pjesnją zibje,
V rozparce kjej serca tesknją,
Za ciszą, za svoją tesknją.

Kvjate czë vjetą jesz,
Że kuszkóm vas,
Że v rękach głovkji vasze pjeszczę —
Jesta mém svjatem téż!
I cepłi vseczécé v sę goszczę:
Jô kochom vas...!

—O—

Druk. Wejherowo - pod Zarząd. Państw. W 02401 Redaktor: Jan Rompski